

## ŚWIĘTY BLUZG

W latach 2009 – 2014 Wojciech Wilczyk fotografował malowidła i napisy, wykonane na ścianach krakowskich, łódzkich i śląskich osiedli przez kibiców piłkarskich. Były to – i są nadal, bo choć jedne znikają, pojawiają się inne – głównie obelgi i pogroźki, miotane przez fanów jednego klubu pod adresem fanów drugiego: kibice łódzkiego Widzewa wymyślają od pedałów kibicom innego klubu z tegoż miasta, zwolennicy krakowskiej Wisły zapowiadają porąbanie maczetami zwolenników Cracovii, ktoś komuś grozi szubienicą, inny – połamaniem nóg, ucięciem głowy itd.

Pyskówka ta przybiera wymiar monumentalny, straszy, roznosi się po dzielnicach – nie tylko peryferyjnych – wielu miast. Jak wygląda ona w przestrzeni naszego kraju pokazują z wielką precyzją zdjęcia Wojciecha Wilczyka zebrane w albumie „Święta Wojna”.

Sportu tutaj prawie nie widać. Żadnej piłki, siatki, strzelania goli. Pojawia się czasem wizerunek mężczyzny o atletycznej budowie – nie takiego jednak, który staje do sportowej rywalizacji, ale takiego, co komuś dowala kułakiem, dusi go, trątuje. To nie jest zresztą język obrazów, lecz głównie emblematów, haseł.

Przed wszystkim jeden za drugim leżą wypisane wielkimi literami na murach teksty: JEBAĆ ŻYDÓW SIEKIERAMI, JUDE RAUS, ŻYDY DO PIECA, ZABIĆ „RUCH”, JEBAĆ PEJSA, HITLER WRÓĆ ŻYDÓW TRUĆ, „GÓRNIK” CWELE, POLSKA DLA POLAKÓW RESZTA VONT. Żyd wraca tu stale jako punkt odniesienia, niezbędne zaklęcie. Obrońcy tej rewii nienawiści, którym jest ona z różnych względów miła, mówią – gdy pada pod jej adresem zarzut antysemityzmu – że nie chodzi tu o prawdziwych Żydów, w istocie nikt ich przecież nie szuka w szeregach rywalizującego klubu. Ma to być po prostu najgłośniejszy ryk, przekleństwo o największej mocy, najdobitniejsza demonstracja wstrętu do przeciwnika, najboleśnieszka zniewaga. A przy takiej właśnie dyspozycji psychicznej najszybciej, najłatwiej, nieodparcie autorom ulicznych malowideł przychodzi do głowy Żyd. Nie jako człowiek, lecz jako wyzwisko. Podobną moc ma słowo: pedał.

To prawda, że środowiska kibiców, (którzy chętnie przybierają obraźliwą dla nich w zamyśle nazwę kiboli) przejmują po prostu z otoczenia gotowe wzory zachowań społecznych. Miotają obelgi, jakie się im same narzucają, gnębią wroga tym, co – jak im wpojono – jest szczególnie poniżające. W ich świecie Żyd, pejs, także gej to określenia plugawe. Dlatego antysemityzm i homofobia kiboli mówią nie o nich tylko, lecz stanowią świadectwo stanu szerszych środowisk, bardziej rozległych obszarów w mieście, w narodzie. Swastyka, szubienica z wiszącą na niej Gwiazdą Dawida, „Doppelsiegrune” (podwójna błyskawica runiczna) SS, pochwała rządów Hitlera („HITLER RULES” – np. na ścianie bloku krakowskiego osiedla „Azory”), wypychanie Żydów do gazu – to wszystko pojawia się w Polsce publicznie w każdym niemal dużym mieście w setkach, jeśli nie tysiącach egzemplarzy. Pojawia się – i nieprędko (jeśli w ogóle) znika, widocznie więc specjalnych oporów nie budzi.

W licytacji ksenofobicznej agresji i pogardy wyłożono tutaj wszystko, co się dało i ten ton utrzymuje się ciągle. Antysemityzm i homofobia są podstawą zachowania kiboli, stałym spoiwem ich dyskursu – także wtedy, gdy zaczynają padać wielkie słowa: Honor, Wierność, Ojczyzna, Wielka Polska Katolicka.

Kibole nie przerywając bowiem bluzgu, rwąc się nieustannie do mordobicia – na tym nie poprzestają. Chcą nie tylko wdeptać kogoś w ziemię ale i samych siebie wywyżżyć, wyolbrzymić, upiększyć. W kopaniu i mnożeniu obelg widzą wojnę świętą właśnie, swego rodzaju džihad.

Sławią silnych, brutalnych, miażdżących czyjąś twarz, ale też – ni stąd ni zowąd – umieszczają na murze portret Jana Pawła II, wypisują jego maksymy o sztuce i miłości. Czynią go swoim bohaterem, widzą w nim jednego z naszych – podobnie jak zamordowanego przez UB generała Fieldorfa – Nila, jak „Żołnierzy wyklętych”, do których odwołania

pojawiają się w kibicowskich malowidłach często. Najwyraźniej z „żołnierzami wyklętymi” utożsamiają się. W romantycznym porywie piszą o sobie: „Nieliczni przeciw niezliczonym”. Przedstawiają się jako „LUDZIE HONORU” – co nie przeszkadza im zwracać się do rywali (fani „Widzewa” do fanów „ŁKS”): „Przyjmijcie kurwy do wiadomości nie będzie dla was żadnej litości”. W ideologiach tego rodzaju honor bowiem to zawsze coś, co się ma samemu i czym się chlubi – innym wszelkich praw do honoru i godności odmawiając.

Mają też kibole własną martyrologię, którą pielęgnują. Wspominają kibiców zabitych w starciach z kibicami innych klubów: Amon, Rajmund Drynda, Remigiusz Thiem, Jacek z Olszy, Tomasz C. (ps. Człowiek). Piszą im: „Nie umiera ten, kto żyje w sercach bliskich”. W ten sposób rodzi się poczucie wspólnoty, lub raczej – tak ważne zawsze dla walczących drużyn – braterstwo broni. Wszystkie te malowidła i napisy stanowią antologię mitów plemiennych, niewiarygodnie poplątaną, knajacką i rzewną, wulgarną i górnołotną. Zdumiewa łatwość, z jaką od wściekłego wrzasku i antysemickiego bełkotu przechodzi się tutaj do wielkich słów: Patriotyzm, Godność, Zasady, Wartości, Polska.

Od kilku lat ks. Jarosław Wąsowicz prowadzi na Jasną Górę grupy pielgrzymkowe – „Patriotyczne Pielgrzymki Polskich Kibiców”, by tam „promowali wartości patriotyczne”. Wieczorami na Jasnogórskich Błoniach młodzi patrioci palą race i ryczą: „Raz sierpem, raz młotem, czerwoną hołotę!”.

Jeden z bardziej znanych „niepokornych” publicystów Grzegorz Braun wyraził na wieczorze w Klubie Ronina pogląd, iż „kibole są być może ostatnią formą zorganizowanej polskości”. Pisząca w Naszym Dzienniku dr Barbara Fedyszak-Radziejowska porównuje „ruch kibicowski” do NSZZ Solidarność, walczącej swego czasu z ustrojem komunistycznym.

X X X

Album „Święta Wojna” zawiera około czterystu fotografii reprodukowanych w tym samym panoramicznym formacie 95 x 260 mm. Autor informuje, że posługiwał się aparatami analogowymi. Widać, że fotografował ze statywu.

Są to nieruchome ujęcia murów, fragmentów ulic z rzadkimi drzewkami, z chodnikami w śniegu i błocie, garaży, bud, baraków, śmietników, stacji transformatorowych, bloków, sklepów widzianych od zaplecza. Czasem pojawia się sylwetka przechodnia, zaparkowany samochód, ktoś ciągnie wózek ze złomem.

Autor pokazuje otoczenie, w jakim wyrastają malowidła i napisy kibiców. Nie wyodrębnia tego, co oni nanieśli na ściany, daje nam zobaczyć całość: nijaką, przypadkową, taką jaką udało im się dopaść ze sprayami.

To osiedla widziane od tyłu – standardowe, niebogie. Nie ma tu ani krzyczącej nędzy ani malowniczych zaułków. Nie ma kiczowatej zabudowy nowych przedmieść. Świat jest pustawy, bezbarwny, bezładny, choć nic przecież nie popada w ruinę. Jest szary. Niebo jest blade, światło mdłe. Zdjęcia – rzeczowe, chłodne. Znakomite.

Na jednym z malowideł w krakowskich Bieńczycach widzimy nieporadnie wyrysowaną konnicę: zbrojni rycerze, husarskie skrzydła, rumaki, sztandary, Orzeł Biały oraz emblematy klubu „Wisła”. Szarża ta tłoczy się na dole ściany jakiejś hali, wciśnięta między okna. Jest coś rozpaczliwego w tym – w zamierzeniu pełnym splendoru – obrazie historycznym.

Oto znów inny sen o potędze: butne gadanie utrwalone na murach osiedla Giszowiec w Katowicach. Wypisane słowa: TUTAJ MY DYKTUJEMY WARUNKI brzmią złowrogo. Przypominają stare zapowiedzi różnych małych i dużych maszerujących ugrupowań i oddziałów: „Jutro należy do nas!”. Napis wykonany został przez kibiców „GKS Katowice” na tylnej ścianie jakiegoś płaskiego budynku, pośród garaży. Zauważmy – cudzych garaży. Nikt, sądzę, nie może dziś powiedzieć jak w istocie groźny potencjał kryją w sobie marzenia i przekleństwa spisane w tej książce.

Andrzej Osęka

---

Wojciech Wilczyk  
„Święta Wojna (2009 – 2014)”  
Atlas Sztuki, Łódź  
Wydawnictwo Karakter, Kraków